

Skierniewice: Miasto chce budować zatokę postojową na istniejącym już parkingu!

data aktualizacji: 2014.06.05 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Wojewoda łódzki na wniosek prezydenta miasta wydał zgodę „na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi wojewódzkiej nr 705 - ul. Kozińskiego w Skierniewicach wraz z infrastrukturą”. Gdy decyzję administracyjną przełożyć na język zrozumiały dla mieszkańców Skierniewic, okaże się, że lokalna władza postanowiła wzdłuż istniejącego parkingu na 36 miejsc wybudować zatokę postojową na 19 stanowisk, dzieląc większy grunt w sposób wyłączający go praktycznie z użycia.

Jak podkreślają autorzy projektu, rzecz w „poprawie bezpieczeństwa użytkowników drogi wojewódzkiej 705”. Szkopuł w tym, że wspomniana zatoka powstać ma niemal na łuku ruchliwej trasy, gdzie manewrowanie zmotoryzowanych dopiero będzie zachowaniem ryzykownym. Najwyraźniej żaden z urzędników wydających zgodę do Skierniewic się nie pofatygował. Nie zainteresował, jak to możliwe, że na gruncie, gdzie cztery lata temu powstał parking (w ramach rozbudowy drogi wojewódzkiej 705), dziś miasto chce budować zatokę parkingową. W dwunastostronicowym dokumencie nie pada określenie „piętrowy”. Więc o co chodzi? W 2010 roku właściciele działki u zbiegu ulic Kozińskiego i Ponińskiego, mieszczącej się naprzeciwko cmentarza parafialnego, w trybie ustawy zostali wywłaszczeni. Przez wiele miesięcy w sądach dowodzili swoich racji. W tym czasie miasto prowadziło inwestycję. W efekcie – utwardziło i wyposażyło w infrastrukturę parking, który wcześniej był ledwie rozjeżdżoną przez zmotoryzowanych ziemią. Tyle, że w wyniku przegranych procesów grunt wrócił do właścicieli. W konsekwencji Miejski Inspektor Nadzoru Budowlanego, dla którego faktycznym pracodawcą jest prezydent, wydawał decyzję, która nie mogła podobać się temuż pracodawcy. Kwestią odwagi cywilnej było wydać decyzję właściwą. Kłopotliwy zaryzykował dekapitację – wpięty nakazał rozbiórkę parkingu i przywrócenie nieruchomości do stanu sprzed inwestycji, gdy sprawa wróciła na jego biurko (miasto od decyzji odwołało się), a gdy nie mógł wydać postanowienia o treści, która została skutecznie podważona, nakazał miastu zaprzestania jakichkolwiek działań na tym terenie. Miasto odwoływało się dalej. Rozpoczęło również starania, by wzdłuż parkingu stworzyć zatokę parkingową. Obywateli mieli zostać wywłaszczeni po raz wtóry. I choć parking vis a vis cmentarza wciąż funkcjonuje, w dokumentacji przedłożonej wojewódzkim służbom prezydent dowodzi, że zatoka poprawi bezpieczeństwo na drodze. Dla zmotoryzowanych to argumentacja z serii co najmniej nie do przyjęcia, dla prezydenta niekoniecznie.

W ostatnich dniach maja do ratusza wpłynęła korespondencja od wojewody łódzkiego, że ten zgadza się na podzielenie działki, odebranie obywatelom gruntu w trybie specustawy, budowy zatoki parkingowej.

Samorząd Skierniewic chce zaspokoić potrzeby zmotoryzowanych w sposób co najmniej oryginalny: pobudować na parkingu z 36 stanowiskami, zatoki na 19 miejsc wzdłuż drogi.

Najwyraźniej jednak miastu tym razem na chwaleniu się „sukcesem” nie zależy. Radni koalicji prezydenckiej utrzymują nawet, że prezydent jest zainteresowany rozmową z właścicielami.

Tyle, że spotkanie z decyzją w ręku łatwe nie będzie. Źródło zbliżone do prezydenta ujawnia – urząd

chce teren naprzeciwko cmentarza dzierżawić, co ma być dobrym gestem. Spotkanie z właścicielami, którym przez ostatnie lata Leszek Trębski udowadniał (za klasykiem), że ręka podniesiona na władzę może zostać odrąbana, jest prezydentowi potrzebne. A, że wojewoda wydał decyzję zezwalającą na budowę zatoki? Tym bardziej. Nie ten dokument odbijać będzie flesze aparatów biura prasowego ratusza a informacja o dobrej woli prezydenta i upartych społecznych obywatelach.

anw

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/21762-skierniewice-miasto-chce-budowac-zatoke-postojowa-na-istniejacym-juz-parkingu>